



Małkiewicz, Andrzej - Jirásek, Zdeněk: Polska i Czechosłowacja w dobie stalinizmu (1948 - 1956). Studium Porównawcze. Warszawa, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, 2005, 414 s.

Dariusz Cwiek, derekcwiek@yahoo.de

Na początku XXI wieku my współcześni staramy się sobie odpowiedzieć czym było dla ludzkości te mijające sto lat. Jesteśmy zatem świadkami ogromnego postępu i rozwoju cywilizacji człowieka, który dokonał się w tym okresie czasowym. Jednak wiek ten z pewnością będzie pamiętany przez przyszłe pokolenia z innego powodu. W tych dziesięciu dekadach ludzkość doświadczyła ogromu wyrzeczeń i cierpień, które zmieniły nasze całkowite pojęcie o człowieku.

Głównym sprawcą tego stały się dwa systemy totalitarne: faszyzm i komunizm. Jak dotychczas są to najbardziej represyjne systemy rządów jakie zdołał stworzyć człowiek. W oparciu o te systemy sprawowana była władza w dużych krajach europejskich (w 1-szej połowie XX wieku). Wywarły one duży wpływ na historię i życie mieszkańców wszystkich kontynentów świata. Obie te dyktatury mają na sumieniu niezliczone zbrodnie o podłożu kryminalnym, które czyniły zgodnie z ideologią komunistyczną i faszystowską. Chociaż faszyzm i komunizm mają różne ideologie, to jednak sposób ich działania jest niezwykle podobny.

Ta ideologia w odróżnieniu od faszyzmu powstała na gruncie dużego rozczarowanie proletariatu z panującego porządku społecznego. Geneza powstania komunizmu wywodzi się z XIX -wiecznej rewolucji przemysłowej, która zmieniła całkowicie strukturę ludnościową w krajach Europy. W wyniku tych przemian powstały dwie nowe grupy społeczne - robotnicy (inaczej proletariat) i kapitałiści (burżuazja). Wraz z tymi przemianami pogłębiły się różnice ekonomiczne między różnymi klasami ludności. Wielki przemysł spowodował masową migrację ludności wiejskiej do miast co spowodowało wytworzenie się wielu metropolii. Zazwyczaj robotnicy byli słabo opłacani i źle traktowani przez co zwiększał się w szybkim tempie niedostatek ich rodzin. Warunki bytowania proletariatu sprawiały, że stawał się on podatny na nowe ideologie, które zmieniłyby ich rozpaczliwą sytuację. W takiej zatem atmosferze rozpoczął się rozwój idei komunizmu jako nowego modelu stosunków społecznych. W połowie XIX wieku Karol Marks i Fryderyk Engels sformułowali teorie filozoficzną i ekonomiczną komunizmu. Zostali oni uznani przez historię za głównych myślicieli tej ideologii. Obaj myśliciele zakładali nieuchronność obalenia kapitalizmu w wyniku rewolucji proletariackiej, która ustanowiłaby rządy (dyktaturę) klasy robotniczej. Pierwszym etapem budowy społeczeństwa bezklasowego miał być w myśl ich nauki - socjalizm. W czasie II Międzynarodówki teorie Marksa i Engelsa rozwinął Włodzimierz Lenin o idee rewolucji i dyktatury proletariatu.

Komunizm jako system władzy zaistniał po rewolucji październikowej w Rosji w 1917 roku. Przywódcą tego zrywu został W. Lenin, który mimo wielu przeciwności zdobył na czele swoich bolszewików pełnię władzy w tym kraju. Jest to tym dziwniejsze, że jego partia była najmniejszą wśród liczących się ugrupowań w walce o władzę.

Zasadnicze pytanie, na które Autorzy szukali odpowiedzi, dotyczy podobieństw i różnic między systemem stalinowskim realizowanym w **Czechosłowacji** i w **Polsce** w latach 1948 -1956. Różnice występowały w sposobie ukształtowania systemu, a później wychodzenia z niego, natomiast sama realizacja była niemal identyczna we wszystkich tych dziedzinach, o których rządzący mogli decydować zwłaszcza w polityce

gospodarczej, kulturalnej, działaniu instytucji państwa i partii. Różnice, w sumie niewielkie, pojawiały się w kwestiach, na które nie mieli wpływu, lub mieli tylko pośrednio, przede wszystkim takich jak: skład narodowy społeczeństw, opór społeczny, postawy duchowieństwa, kompetencje i jakość pracy aparatu partyjnego, państwowego i gospodarczego. Różnice wynikały też z uwarunkowań historycznych i ze zróżnicowanej początkowo polityki ZSRR wobec obu państw. Od 1948 r. do 1953 r. uległy one zmniejszeniu. Od 1954 r. zaczęły ponownie narastać, szczególnie w dziedzinach takich jak działalność aparatów przemocy, kultura i sposób działania kierownictwa partyjnego, które w Polsce podzieliło się na grupy o różnych koncepcjach, podczas gdy w Czechosłowacji pozostało jednolite.

Przypomnijmy rzecz z pozoru tylko oczywistą. Wszystkie narody, nie tylko naród Polski, wybierają, choć nie zawsze w sposób w pełni uświadomiony, te składniki historycznej tradycji, które chcą kontynuować. Do skarbnicy przeszłości sięga się z reguły po to, by wydobywać z niej rzeczy cenne, budzące dumę, przede wszystkim dumę narodową, rezygnując, a nawet odrzucając epizody czy wręcz całe okresy, wywołujące rumieniec wstydu, godne jedynie potępienia. Problem polega na tym, że polska historyczna świadomość, wytrwale i konsekwentnie zatruwana przez cały czas funkcjonowania PRL, po dzień dzisiejszy nie była w stanie w sposób skuteczny się oczyścić. Co gorsza, nieśmiałym i nieskutecznym próbom zmiany istniejącego stanu rzeczy przez kolejnych 15 lat towarzyszyły działania, które z zupełnie odmiennych przesłanek ideowych, w imię swoiście pojmowanej „nowoczesności” doprowadziły do wytworzenia nowych, kto wie, czy nie groźniejszych w finalnych skutkach spustoszeń.

W całkowicie zmienionych, przede wszystkim geopolitycznie, warunkach, w nowym już tysiącleciu, pułapki cychające na polską zbiorową pamięć istnieją nadal, choć przybierają znacznie bardziej powabną, pociągającą postać. Nie oznacza to, iż zatrute ziarno, posiane w peerelowskiej dobie, nie wydaje już swych owoców. Czas PRL, co z wielu powodów jest zrozumiałe, budzi rozmaite resentymenty i tęsknoty, które przenoszą się i na sferę związaną z oceną dokonań tamtego okresu. Zapomina się zatem, że był to twór niesuwerenny, niewydolny gospodarczo, rządzony przez obcą ideologicznie monopartię – stąd i dzisiaj bohaterami lokalnych zbiorowości mogą stać się Gierek czy w przyszłości Jaruzelski. Wydaje się wszakże, iż w miarę upływu czasu, wraz ze zmianą pokoleniową, resentymenty owe odejdą definitywnie w przeszłość. Czymś aktualnie znacznie groźniejszym wydaje się jednak być relatywizowanie przeszłości, związane z próbami jej odczytywania nie z polskiego, lecz abstrakcyjnie „europejskiego” czy „nowoczesnego” punktu widzenia. Ostatnie rocznice dostarczają szczególnie ważkich, wręcz zdumiewających przykładów, ilustrujących zasygnalizowany tu jedynie problem.

Pisanie studiów porównawczych ma drugą tradycję. Już w II wieku p.n.e. Apollodor z Aten opracował przegląd dziejów greckich na tle losów innych krajów. Korneliusz Nepos w I wieku p.n.e. uzupełnił jego dzieło o obszerny przegląd historii Rzymu – w swych Żywotach sławnych ludzi skonfrontował biografie Rzymian i Greków. Tym śladem podążyli kolejni autorzy: Marek Terencjusz Warron, a przede wszystkim Plutarch z Cheronei, twórca min. znakomitych Żywotów równoległych.

W Polsce najbardziej znana jest próba Joachima Lelewela (1786 – 1861), który zestawiał nowożytnie dzieje Polski i Hiszpanii. Ostatnio Klaus Zernack porównał historię Polski i Rosji. Wiele ważnych wniosków – również dla losów Polski i Czechosłowacji – przyniosło porównanie biografii Hitlera i Stalina przez Allana Bullocka. Pisano też prace komparatystyczne dotyczące szczegółowych zagadnień historycznych. Zaledwie kilka tego typu porównań dotyczy najnowszych dziejów Polski i Czechosłowacji.

Czesi i Słowacy o Polsce oraz Polacy o Czechach i Słowakach pisali wiele, sporo uwagi poświęcono też wzajemnym stosunkom. Problematyka dotycząca obu państw była oczywiście obecna w syntezach dziejów Europy Środkowej. Jednak, mimo istnienia stosunkowo obszernej literatury monograficznej dotyczącej przebiegu poszczególnych zjawisk w każdym państwie, nie podjęto dotychczas próby szerszego porównania ich historii.

Pisanie studiów komparatystycznych otwiera niezwykle interesujące perspektywy badawcze. Milan Kundera, niepomny tego, napisał: „Nie ma żadnej możliwości, by sprawdzić, która decyzja jest lepsza, bo nie istnieje możliwość porównania. Człowiek przeżywa wszystko po raz pierwszy i bez przygotowania. Tak jakby aktor grał przedstawienie bez żadnej próby”. Gdyby jednak słowa te były prawdziwe, niemożliwa byłaby nauka historii, moglibyśmy co najwyżej, jak starożytni erudyci, opisywać niezwykle zdarzenia i zadziwiające zachowania poszczególnych ludzi, ewentualnie też wartościować je moralnie. A przecież już Plutarch, poprzez porównania równoległych żywotów Greków i Rzymian, ukazywał podobieństwa, zatem i pewnego rodzaju powtarzalność w historii obu narodów. Dzieje każdego człowieka i każdego kraju, rozpatrywane w izolacji od innych, jawią się jako ciąg niezwykle przypadków, z trudem tylko dających się ułożyć w jakąś całość, a jej konstrukcja zawsze jest arbitralna. Jednak zestawienie wydarzeń i zachowań kilku ludzi, grup, państw pozwala dostrzec reguły, pozwala na śledzenie zachowań podobnych, a przecież nigdy nie identycznych, na uchwycenie konsekwencji różnych decyzji w podejmowanych

podobnych sytuacjach. Dzieje naszych państw w badanym okresie doczekały się wielu syntez. Z najważniejszych należy wymienić prace Antoniego Czubińskiego, Andrzeja Paczkowskiego, Wojciecha Roszkowskiego, Jerzego Topolskiego; w badania nad dziejami Czechosłowacji szczególnie wkład wnieśli Karel Kaplan, Jifi Pernes, Jan Pešek, Jifi Kocian, Dusan Janak, Mečislav Borak, František Hanzlik i Michał Barnovsky. Problematyka polska w Czechach i czeska w Polsce budzi coraz większe zainteresowanie młodych badaczy. Niniejsze studium jest rekonstrukcją rozwoju historycznego w dwóch państwach środkowoeuropejskich - Polsce i Czechosłowacji - w okresie, kiedy obydwa stały się częścią radzieckiego bloku w Europie. Autorzy porównują ówczesne tendencje rozwojowe, które z jednej strony były modelowane przez wspólny „los” geopolityczny, z drugiej strony jednak nigdy nie doszło do absolutnego wyeliminowania wcześniejszych tradycji i specyficznych cech rozwoju każdego z nich. Takie porównanie dwóch sąsiednich państw, zamieszkiwanych przez stosunkowo bliskie społeczności, stanowi wkład nie tylko w zrozumienie ówczesnych procesów wewnątrz wybranych jednostek politycznych, ale przyczyni się też do uchwycenia ogólnych tendencji rozwojowych w ówczesnym bloku komunistycznym. W obu państwach występuje wiele cech wspólnych lub przynajmniej bardzo podobnych, mimo zasadniczych różnic. Na ten stan miały wpływ liczne, długotrwałe oddziaływające czynniki. Między oboma organizmami państwowymi istniało wiele konstruktywnych kontaktów, ich historia nie była też pozbawiona konfliktów, w tym nawet starć zbrojnych. Istotną odmienną ich sytuacji wynikała z nierównomiernego poziomu rozwoju gospodarczego, i to zarówno w sferze industrialnej, jak i w zakresie rolnictwa. Zdecydowanie odmienne cechy wykazywała struktura socjalna, a zwłaszcza narodowościowa. Niemniej istotny był sposób konstytuowania się nowoczesnych narodów: polskiego, czeskiego, a jeszcze odmienny słowackiego. To samo dotyczy odbudowy ich państwowości w XX wieku. Przy czym można stwierdzić, że wspomniane różnice były bardziej „miękkie” między **Polakami i Słowakami**, a nabierały ostrzejszych konturów w wypadku porównania obu tych narodów i **Czechów**. Niniejszy tekst został oparty na istniejącej stosunkowo bogatej literaturze poświęconej historii Polski i Czechosłowacji. Niemniej istotnym źródłem informacji była też analiza licznych źródeł historycznych. Obaj autorzy zajmują się bowiem omawianą problematyką już od wielu lat i przez ten czas mieli możliwość przeprowadzenia obszernych badań źródłowych. Pewne zagadnienia oczywiste w jednym kraju są obce w innym, a te same terminy mają niekiedy odmienne znaczenia. Dlatego niekiedy objaśnienia na pozór zbędne są ważne dla zrozumienia problemu (np. że partia o nazwie „ludowa” to w Polsce ugrupowanie chłopskie, bowiem dla **Czechów i Słowaków** termin ten oznacza *stronnictwo chrześcijańsko-demokratyczne*).

To właśnie jasność, klarowność w ocenie własnej przeszłości jest warunkiem skuteczności polityki historycznej pamięci, którą zobowiązane jest prowadzić własne państwo. Problem nie leży w tym, że zbiorowa pamięć współczesnego Polaka powinna być urabiana na zasadzie konstruowania obrazu mającego zaświadczać o wyjątkowości czy unikatowości naszych historycznych doświadczeń. Wnuk żołnierza z Września czy warszawskiego powstańca powinien jednak nie tylko pamiętać, ale i rozumieć, dlaczego walka podjęta wówczas miała sens, co więcej, dlaczego pomimo liczebnej i materiałowej przewagi wroga musiała być podjęta. Dlaczego we wrześniu Polska, tak jak rok wcześniej Czechosłowacja, nie skapitulowała przed Hitlerem, zaś nasza armia, wspólnie z niemiecką, nie ruszyła na wschód. Dlaczego powstańcy, gdy doskonale zdali sobie sprawę, że własnymi, skromnymi siłami, nie tylko nie wyzwolą miasta, ale wraz z nim skazani zostali na zagładę, trwali na owej straceńczej placówce aż do końca. Historia, o czym niejednokrotnie się zapomina, to przecież nie tylko gąszcz cyfr, las nazwisk, skomplikowany cykl powiązanych przyczynowo-skutkowym łańcuchem wydarzeń. To również, a może przede wszystkim, skarbnica moralnych wzorców, postaw, zachowań - słowem przykładów, godnych jeśli nie naśladowania, to co najmniej upamiętnienia. Po okresie, gdy historyczną pamięć starano się zatruć i przenieć, do głosu doszła ideologia polskiego liberalizmu, aprobata zaś utopii społeczeństwa otwartego zaowocowała odrzuceniem idei pamięci zbiorowej i, jako konsekwencji, polityki historycznej państwa. A przecież, co bez skrupułów czynią choćby zachodni sąsiedzi, historyczny argument bez skrupułów wprzęgany jest do polityki, i to polityki bieżącej. Dlatego potrzebna jest klarowna, pozbawiona tak megalomanii, jak i kompleksu niższości, zbiorowa pamięć wsparta na solidnym filarze historycznej świadomości.

Polityka historyczna państwa, wyrastająca ze zbiorowej pamięci, nie może jednak polegać na ograniczaniu się do pustych, wyzuty z treści rytuałów, nie może przeobrazić się w utylitarną, przybraną w patriotyczny kostium, propagandę. Rocznice ważkich z narodowego punktu widzenia wydarzeń i narodowych bohaterów powinniśmy, rzecz jasna, czcić, ale łaża w oku, spowodowana autentycznym nawet wzruszeniem, nie powinna zastąpić refleksji. Refleksji, w jakim stopniu miejsce, które dzisiaj jako społeczność zajmujemy, wynika z przebytej w pełni świadomości historycznej drogi, w jakim zaś zależy od splotu częstokroć niezależnych od nas, zewnętrznych okoliczności. I dopiero wówczas z podniesionym czołem będziemy w stanie odpiierać wszelkie niesłuszne oskarżenia i bez fałszywego wstydu przyjmować, znacznie przecież rzadsze, pochwały.

W wielkim dyskursie przeprowadzonym przez Unię Europejską, dotyczącym koncepcji praw człowieka w

dzisiejszym rozumieniu, stwierdzam, że nieustanne nadawanie człowiekowi praw prowadzi go w końcu na manowce. Stosując zasady logiki zręcznie przeprowadza czytelnika po absurdach filozofii społeczeństwa liberalnego. Nie pozostawia go jednak w gąszczu obłądu. Lekiem na chaos współczesnego świata miałyby być powrót do korzeni, do klasycznej filozofii starożytnych, w której ani Platon, ani Arystoteles nie posługiwali się językiem praw, lecz mówili o ludzkim dobru, szczęściu oraz cnotach i obowiązkach koniecznych, aby je osiągnąć.

Jednak pogląd, że „prawa człowieka“ można oprzeć na naturze ludzkiej atakowany był od XVIII wieku do współczesności. Przeciwnicy (D. Hume, G.E. Moore, R.M. Hare) utworzyli nawet pojęcie błędu naturalistycznego. Jego koncepcja głosi, że natura nie może dostarczyć dającej się uzasadnić filozoficznie podstawy prawom, moralności czy etyce. Myślę że powszechne przyjęcie za aksjomat błędu naturalistycznego jest zgubne dla człowieka, oznacza jego koniec, dlatego konkluduje, że trzeba koniecznie powrócić do przedkantowskiej tradycji, która umocowywała prawa i moralność w naturze. Człowieka można uchronić przed końcem, do którego zmierza, również poprzez powrót do religii. Z religii objawionych można wywieść prawa i uznać je za podstawę praw politycznych. Autor jest jednak pesymistą. W żadnej demokracji liberalnej nie udało się jeszcze tego dokonać, co więcej – eliminacja religii jako podstawy porządku politycznego była dotychczas esencją nowoczesnego liberalizmu.